

Reakcje rosyjskie na naloty na Syrię

Marek Menkiszak

W nocy z 13 na 14 kwietnia siły zbrojne USA oraz Wielkiej Brytanii i Francji dokonały w Syrii bombardowań trzech obiektów, związanych z produkcją broni chemicznej, której reżim Baszara al-Asada miał użyć 7 kwietnia wobec ludności cywilnej w Dumie na przedmieściach Damaszku. Rosja została uprzedzona o ataku, tuż przed nim, kanałami komunikacji wojskowej, jednak bez wskazania konkretnych celów. W trakcie bombardowań siły rosyjskie stacjonujące w Syrii nie próbowały ich odpierać za pomocą swoich systemów obrony powietrznej (S-300 i S-400), mimo że ataki odbywały się w ich zasięgu operacyjnym.

Ambasador Rosji w Waszyngtonie gen. Anatolij Antonow oświadczył tuż po ataku, że podobne działania nie pozostaną bez konsekwencji, dodając, iż „obrażanie prezydenta Rosji jest nieakceptowalne i niedopuszczalne”. Z kolei 14 kwietnia rano prezydent Władimir Putin w wydanym oświadczeniu potępił naloty jako „akt agresji na suwerenne państwo”, naruszający Kartę Narodów Zjednoczonych. Stwierdził, że były one dokonane pod pretekstem „inscenizacji użycia broni chemicznej”, co spowoduje pogłębienie katastrofy humanitarnej w Syrii oraz „zdestabilizuje system stosunków międzynarodowych”. Prezydent Rosji stwierdził jednocześnie, że „historia wszystko rozliczy” i już obarczyła ona USA odpowiedzialnością za „krwawą rozprawę z Jugosławią, Irakiem i Libią”. Prezydent Putin zapowiedział zarazem, że z inicjatywy Rosji zostanie zwołane nadzwyczajne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ. Doszło do niego 14 kwietnia po południu. Rada odrzuciła wówczas rosyjski projekt rezolucji potępiającej naloty na Syrię.

Naczelnik Głównego Zarządu Operacyjnego Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych FR gen. Siergiej Rudskoj oświadczył 14 kwietnia, że Rosja może powrócić do rozważenia kwestii dostaw dla Syrii systemów obrony przeciwrakietowej S-300, dodając, że kilka lat wcześniej Moskwa powstrzymała się od tego na prośbę „niektórych zachodnich partnerów” (znajdujące się na terytorium Syrii tego typu systemy są własnością Sił Zbrojnych FR, w wypowiedzi chodziło najwyraźniej o ich sprzedaż reżimowi Asada). Zapowiedź potwierdził 16 kwietnia w wywiadzie dla BBC szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow. Rosja, która wraz z siłami reżimu Asada kontroluje obecnie Dumę, przez kilka dni nie dopuszczała tam inspektorów z Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej (OPCW), których przyjazdu sama się wcześniej domagała.

Komentarz

- Elementem rosyjskiej reakcji na naloty była zmasowana kampania dezinformacyjna przy użyciu mediów elektronicznych i sieciowych. Najważniejsze lansowane przez nią tezy

głosili, że: w Dumie 7 kwietnia doszło do prowokacji sfingowanej przez syryjską opozycję przy wsparciu jednej z zachodnich służb specjalnych; nalot na Syrię miał ograniczony charakter, gdyż Waszyngton przestraszył się rosyjskich ostrzeżeń przed możliwą wojskową odpowiedzią Rosji; naloty w dużej mierze były fiaskiem (siły syryjskiej obrony przeciwlotniczej strąciły 71 ze 103 wystrzelonych rakiet); naloty, będące brutalnym naruszeniem prawa międzynarodowego *de facto* stanowią wsparcie dla terrorystów.

- Naloty USA i ich sojuszników na Syrię, choć mocno ograniczone, szkodzą prestiżowi władz Rosji, które poprzez działania polityczne i propagandowe (w tym pogrożki), starały się do nich nie dopuścić. Bezpośrednie reakcje rosyjskie na naloty mają na razie charakter retoryczny. Można je określić jako rutynowe i dość wstrzemięźliwe, słabsze, niż to miało miejsce rok wcześniej, po amerykańskim nalocie na syryjską bazę lotniczą al-Szajrat. Jak się wydaje, jest to podyktowane obawą, że Stany Zjednoczone są gotowe do dalszej eskalacji politycznego konfliktu z Rosją, zarówno poprzez kolejne ataki na Syrię, jak i kolejne sankcje przeciwko Federacji Rosyjskiej.
- Eskalacja konfliktu z USA jest nie na rękę Kremlowi, gdyż ma on świadomość, że nie dysponuje adekwatnymi środkami odpowiedzi wobec Waszyngtonu, które mogłyby go zmusić do rewizji dotychczasowej polityki. Z drugiej strony Kreml nie traci nadziei, że zapowiedziane przez strony (bez terminu) spotkanie prezydentów Putina i Trumpa mogłoby zapoczątkować proces normalizacji stosunków rosyjsko-amerykańskich. Z tego powodu swą wstrzemięźliwą reakcją Rosja wysyła sygnał do USA, iż chce zatrzymać eskalację dwustronnego konfliktu.
- Moskwa przypomina jednocześnie, że dysponuje pewnym potencjałem szkodenia, którego w razie konieczności może użyć przeciwko Stanom Zjednoczonym, w tym ich interesom gospodarczym. Ma to jej służyć jako karta przetargowa przed wspomnianym szczytem. Temu celowi podporządkowany jest przede wszystkim opublikowany projekt ustawy o rosyjskich kontrsankcjach przeciw USA i ewentualnie innym państwom zachodnim (w odpowiedzi na poszerzenie 6 kwietnia amerykańskich sankcji przeciw Rosji), który jest niespiesznie procedowany w rosyjskim parlamencie (pierwsze czytanie zapowiedziano na 15 maja). Ponadto, według informacji dziennika „Kommiersant” z 18 kwietnia, wicepremier Dmitrij Rogozin podpisał na początku tygodnia dyrektywę, zakazującą państwowym korporacjom Roskosmos (badania kosmosu i usługi kosmiczne) i Rosatom (cywilna i wojskowa energetyka jądrowa) zawierania kontraktów z podmiotami z państw, które wprowadziły lub wspierają sankcje przeciwko Rosji (co może uderzyć w plany kontynuacji współpracy amerykańsko-rosyjskiej w tych sferach).